

Kot MundeK na tropie sezon 6 odcinek 1

Autorzy:

Filip Koszlaga i Maciej Sztąberek

Zadanie „Odkryj tajemnice Łodzi i Województwa Łódzkiego z detektywem Mundkiem Pazurem 2025” zostało zrealizowane dzięki dofinansowaniu z budżetu Miasta Łodzi.

SCENA I
(MUNDEK, MAKS, PSY)

Napisy początkowe. Główny motyw muzyczny serialu.

(W tle syreny policyjne i szczekające psy, najpierw daleko, potem coraz bliżej. Na bliskim planie słychać biegnących Mundka i Maksa)

MAKS
(dyszząc)
Szybko, tędy!

MUNDEK
(dyszząc)
Są tuż za nami!

MAKS
(dyszząc)
Wiem. Musimy dostać się za fosę. Tam będziemy bezpieczni.

MUNDEK
(dyszząc)
Nie, nie, Maks! To się nie uda, nie damy rady!

MAKS
(dyszząc)
Nie marudź, dawaj. Jeszcze tylko parę metr... O nie...

MUNDEK
(dyszząc)
Co?

MAKS
(dyszząc)
Idą prosto na nas!

MUNDEK
A niech to!

MAKS
(dźwięk szarpnięcia za rękaw)
(półgłosem)
Szybko, za tamten mur!

MUNDEK
(półgłosem)
O matko!
(dźwięk uderzenia plecami w metalowy kontener)

MAKS
(szeptem)
Ciinii... Idą tu!

(słysząc ciężkie kroki przebiegających psów)

PSY
Szybko! Muszą gdzieś tu być!
Nie mogą nam uciec! Szybciej! Łapcie ich!

(dźwięki biegnących psów i ich głosów oddalają się)

MUNDEK
(szeptem)
(z ulgą, na wydechu)
Mało brakowało...

MAKS
(na wydechu)
Nooo... Dobra, chyba sobie poszli... Musimy dostać się do tamtej wyrwy w murze.
Gotowy?

MUNDEK
(z niepewnością)
Chyba tak...

MAKS
Ruszamy!

(słysząc jak Maks i MundeK rzucają się do biegu)

PIES
Stać! Zatrzymać się!

(MundeK i Maks nagle się zatrzymują)

MUNDEK
Nie!
(wdech przerażenia)

PIES
(zdecydowanie, przez zęby)
Łapy do góry!

MAKS
(z westchnieniem)
Ech... na zapchlonego kundla...

PIES
To koniec! Pazur, Kulikowski, jesteście aresztowani!

SCENA II
**(MUNDEK, RATLER, FLORKA, MAKS, BENIOR, ARTUR, LISIEWICZ, ŁASICKI,
DI, INSPEKTOR PELAGIA FORMALIK, GWARY - POLICJANCI)**

LEKTOR
Kilka dni wcześniej.

MUNDEK
(narracja)
Ostatnie tygodnie były bardzo intensywne. Po tym jak zapuszkowaliśmy gang szczurów, a Ośmiornica nie zdobyła Stradivariusa wartego miliony, przeszliśmy do ofensywy. Razem z Florką i Maksem krok po kroku uderzaliśmy w jej imperium, próbując odciąć kolejne macki. (ze śmiechem) W przerośnięciu oczywiście... Do tego był nam niezbędny Ratler. Początkowo jednak się opierał...

RATLER
Zapomnij! Nic, nic nie powiem! Nie jestem kapusiem! Mam swoje prawa!

MUNDEK
(narracja)
Ale z Maksem szybko znaleźliśmy na niego pewien sposób.

RATLER
Co?! Mydło?!!

MAKS
(ze śmiechem)
To co, Ratler, najwyższa pora, byś się w końcu umył i ogarnął to... tłuste futerko.

RATLER
O, nie, nie! Co to, to nie! Moje futerko jest idealne.

MUNDEK
Dobra, dobra... To jak będzie?! Kąpiel czy współpraca?

RATLER
Już wam mówiłem. Nie jestem kapusiem!

MAKS
Czyli kąpiel...

(słysząc szybkie kroki i otwieranie mydelniczki, a następnie coraz bliżej ucha Ratlera śpiew Maksa)

La la la, la la la, ty i ja... Mydełkooo...

RATLER
Aaa! Nieee! Dobra już, dobra...
Ech... Reputacja rzecz ważna, ale futerko cenniejsze.

(z westchnieniem)
Niech wam będzie...

MUNDEK
(narracja)

I w ten oto sposób dzięki kreatywnemu podejściu Maksa, Ratler został naszym
kluczowym świadkiem.
Wskazywał nam cel za celem. Aż w końcu natrafiliśmy na coś naprawdę dużego...

KOMENDANT ARTUR

Podsumujmy. Dzisiejsza akcja ma na celu przechwycenie ważnej paczki, którą
podobno, znany nam biznesmen Myszański, ma zamiar przekazać Ośmiornicy. Nie
wiemy, co w niej jest, ale z pewnością jest dla niej cenne. Mundek, przypomnij, jaki
jest plan działania.

MUNDEK

Tak jest, szefie. Do transakcji ma dojść w hotelu DoubleTree by Hilton Łódź dziś o
18.00. Paczkę ma odebrać kurier Ośmiornicy - dzik znany jako Baryła. Maks zna go
z czasów, gdy działał poza prawem. Wskaże nam go, a wtedy my przechwycimy obu
delikwentów. Prawda, Maks?

MAKS

...
(śpiewa piosenkę pod nosem)
La la la, la la la, ty i ja... Mydełkooo...

MUNDEK

Maks? Czy Ty mnie słuchasz?

MAKS

Yyy... Tak, tak...
(z westchnieniem)
Ja będę siedział grzecznie w pokoju. Wskażę Wam typa, wy go capniecie i po
sprawie.

MUNDEK

Dobra... Benior, pamiętaj, nie spuszczaj Maksa z oczu.

BENIOR

Oczywiście Mundek! Dla mnie to kaszka z tą... bułeczką... Znaczą... masłem...

MAKS

Ketchupem...

BENIOR

Ketchupem! Tak..., ejj! Zaraz...

MAKS

(śmieje się)
Ech, Beniorku, Beniorku. Zawsze łatwo było Cię wkręcić...

BENIOR

Maks, ty nie zapominaj z kim masz do czynienia, sierściuchu. Ja sobie nie pozwolę na takie żarty...

ARTUR

Spokój! Po pierwsze, mówi się “bułka z masłem” lub “kaszka z mleczkiem”. Po drugie, macie ze sobą współpracować, a nie się kłócić!

BENIOR

(z warknięciem)
Współpracować...

ARTUR

Mundek, kontynuuj.

MUNDEK

Hotel obstawią aspiranci Lisiewicz i Łasicki. A Waldek Sroczyński będzie śledził Myszalskiego z powietrza i na bieżąco informował, gdzie aktualnie się znajduje... My zaś z Florką, po przekazaniu paczki, dokonamy zatrzymania.

FLORKA

Pamiętajcie, przechwycenie paczki jest kluczowe. Z pewnych źródeł wiemy, że dla Ośmiornicy jest to bardzo ważna przesyłka. Trzymajmy się planu.

ARTUR

... i procedur. A propos. Dzisiejszą akcję będzie obserwować pani Inspektor Pelagia Formalik z wydziału wewnętrznego. Pani inspektor w ramach (chrząknięcie pełne dezaprobaty) rutynowej inspekcji będzie chciała się przyjrzeć jak działa nasz posterunek. Chociaż jestem przekonany, że wszyscy jak zawsze spiszą się na medal...

INSPEKTOR FORMALIK

Dzień dobry Państwu. Muszę przyznać, że wiara Komendanta Włókiennika w Państwa umiejętności jest wprost... budująca. Jednakże, zostałam tutaj oddelegowana, aby upewnić się i potwierdzić, że jest dokładnie tak, jak to opisał Pan Komendant. Ostrożności nigdy za wiele.

POLICJANCI

(pomruk niezadowolenia)

LISIEWICZ

Potrzebujemy podwyżki i więcej ludzi, a nie kontroli!

INSPEKTOR FORMALIK

Najpierw trzeba udowodnić, że się na podwyżkę zasługuje, aspirancie Lisiewicz. A przestrzeganie procedur jest fundamentem pracy każdego zwierzopolicjanta. Nie chcielibyśmy przecież kolejnych widowiskowych ucieczek z naszych cel, nieprawdaż?

ARTUR

(chrząknięcie)

Naturalnie. Procedury są niezwykle istotne. Jestem przekonany, że dzisiejsza akcja tylko potwierdzi, że nasi zwierzopolicjanci traktują je bardzo poważnie.

(pauza)

Bardzo dziękujemy Pani Inspektor za przybycie i witamy w naszych skromnych progach. Przechodząc do kolejnego tematu...

INSPEKTOR FORMALIK

Przepraszam...

(chichot).

Chciałabym zwrócić się jeszcze do detektywa Pazura.

MUNDEK

(z lekką niepewnością, niechęcią)

Tak, pani inspektor?

INSPEKTOR FORMALIK

Pana szczególna relacja z naszym niedoszłym złodziejem klejnotu Łodzi może być wysoce problematyczna dla mieszkańców waszego wspaniałego miasta. A nie chcielibyśmy, aby miała ona wpływ na pańską karierę. Miasto potrzebuje takich zdolnych detektywów, którzy zawsze będą stawiać prawo ponad relacje rodzinne.

MAKS

Jakim niedoszłym! Udało mi się go capnąć i byłbym już pewnie daleko stąd, gdyby nie mój nadgorliwy braciszek...

INSPEKTOR FORMALIK

Ryby i aresztanci głosu nie mają. Lepiej mnie nie prowokuj, bo jak się przyjrzę twojej sprawie, to szybko zamienisz areszt na więzienną celę.

MAKS

Jeszcze zobaczymy...

MUNDEK

Maks, odpuść.

ARTUR

(zakłopotane chrząknięcie)

Skoro poznała już Pani naszego głównego świadka, przejdźmy do kolejnego tematu.

Aby rozwiać pani obawy w zakresie naszych zabezpieczeń, chciałbym przedstawić naszego oficera technicznego od nowych technologii - Desmonda Omegę, dzięki któremu nasza komenda stale się rozwija i staje się coraz nowocześniejsza oraz bardziej ekologiczna. Teraz Di opowie nam o nowym systemie zabezpieczeń.

Oddaję Ci głos, Di.

DI

Dziękuję, szefie. Tak, jak wiecie przez ostatni czas pracowałem nad systemem, który zabezpieczy naszą komendę a także inne posterunki Zwierzopolicji. W kolejnym

kroku zabezpieczenia zostaną wprowadzone w łódzkim więzieniu. Jednym z głównych założeń nowego systemu jest zasada, że nikt niepowołany nie wejdzie do ani nie wyjdzie z danego pomieszczenia bez odpowiednich uprawnień.

Tylko wybrani zwierzopolicjanci będą mieli dostęp do strzeżonych pomieszczeń i baz danych, w tym do superkomputera, który obsługuje cały nasz system. To powstrzyma zarówno potencjalnych bandytów próbujących wykraść dowody, jak i podejrzanych, chcących dać drapaką z aresztu przez okno.
(znaczące chrząknięcie).

ŁASICKI

O proszę, czyli wychodzi na to, że numer Maksa na coś się przydał...

MAKS

Wiecie, jak mi zapłacicie, to chętnie zostanę Waszym testerem i poszukam luk w systemie. Ale moje usługi nie są tanie... Natomiast za pełne ułaskawienie mógłbym to rozważyć.

INSPEKTOR FORMALIK

(chrząknięcie)

Na pana miejscu cieszyłabym się z ewentualnego złagodzenia kary.

MAKS

(pod nosem)

(śmiech)

Jak już mówiłem, zobaczmy...

DI

Kontynuując, waszymi identyfikatorami i kluczami jednocześnie będą Wasze służbowe telefony. Na podstawie ostatnich doświadczeń Mundka z Ośmiornicą, wprowadziłem pewną innowację. Od tej pory możemy jeszcze dokładniej śledzić Wasze telefony. A w dodatku każdy z Was może łatwo uruchomić sygnał alarmowy, który natychmiast ściągnie okoliczne patrole na pomoc.

(z lekką ulgą)

Ponadto, takie zabezpieczenia bardzo ułatwią życie mnie.

(z frustracją)

Otóż ktoś ostatnio regularnie zostawiał jedzenie w mojej lodówce na próbówki i wysmarował ją ketchupem! Nie chcę wskazywać palcem na nikogo, ale mam pewne podejrzenia...

BENIOR

Co się tak na mnie wszyscy gapicie? To nie ja! Przysięgam!

LISIEWICZ

A mnie hot dog rośnie na twarzy!

BENIOR

(z ekscytacją)

Co?! Hot dog?! Gdzie?!

FLORKA

Dajcie już spokój. Robota czeka.

DI

Przypomnę tylko, że od teraz do niektórych pomieszczeń, w tym mojego laboratorium, będą mieli dostęp tylko upoważnieni zwierzopolicjanci. (z satysfakcją)

Będę dokładnie wiedział kto i kiedy do niego wszedł!

ARTUR

Dziękujemy Di za wszystkie informacje.

DI

Za chwilę wszyscy dostaniecie powiadomienia na telefony i system zostanie uruchomiony. (pauza) Mundek, zajrzyj do mojego laboratorium. Przygotowałem dla Was parę gadżetów, które mogą Ci się przydać podczas dzisiejszej akcji.

MUNDEK

(słysząc w głosie, że Mundek ma lekko popsuty humor)

Dzięki Di. Za parę minut wpadniemy z Florką.

ARTUR

Dobrze, to chyba wszystko. Możecie ruszać. Do roboty!

(odgłosy policjantów wstających z krzeseł i wychodzących z pomieszczenia)

Mundek, pozwól na chwilę.

MUNDEK

Tak?

ARTUR

Pamiętaj, z Ośmiornicą trzeba grać ostrożnie...

MUNDEK

Jasne, szefie. Będę miał oczy i uszy dookoła głowy.

SCENA III

(MUNDEK, FLORKA, SROCZYŃSKI, LISIEWICZ, ŁASICKI)

(dźwięk dodającego gazu Tygrysari, dźwięk stukania palcami o kierownicę)

FLORKA

Coś taki nerwowy Mundek?

MUNDEK

(z przekąsem na frazie "cała inspektor")

Niee... po prostu trochę mnie stresuje ta cała inspektor...

FLORKA

Fakt, nikt nie lubi kontrolerów. A ta Pani inspektor do sympatycznych nie należy...
(ze śmiechem)
Jest sztywna jakby kij połknęła... A że jest żurawiem, to pewnie i tak by nie
zauważyła...

MUNDEK

(na uśmiechu)
Coś w tym jest...
(poważniej)
Wiesz, ale to nie o to chodzi. Mam wrażenie, że ona może coś wiedzieć o sprawie
Maksa... No wiesz, o tym jak
(chrząknięcie) uciekł z Monopolis...

FLORKA

A więc o to, chodzi... Mundek, zrobiłeś, to co musiałeś. A poza tym pamiętaj, że
gdyby nie Twoja decyzja, nigdy nie dorwalibyśmy Ratlera i nie byłibyśmy tak blisko
schwywania Ośmiornicy.

MUNDEK

No wiem, ale coś w sposobie bycia tej inspektor sprawia, że jeży mi się sierść na
grzbiecie.

FLORKA

Też mam wrażenie, że coś w jej zachowaniu jest ewidentnie nie tak... Ale możliwe
też, że nie mamy teraz dobrej oceny sytuacji, bo jesteśmy wykończeni. Od tygodni
ślęczymy nad tą sprawą i nie mamy chwili spokoju. Ciągłe coś się dzieje. Myślę, że
chwila odpoczynku pozwoliłaby nam spojrzeć na to wszystko z dystansu.

MUNDEK

No tak, pewnie masz rację.

FLORKA

(ze śmiechem) No pewnie, że mam. Ja zawsze mam rację. A poza tym to naprawdę
może być po prostu rutynowa kontrola. A Maksawiał, ale Łasickiemu i
Lisiewiczowi, a nie Tobie.

MUNDEK

(na uśmiechu) A co racja to racja. Połknęli haczyk jak świeżaki z akademii
zwierzopolicyjnej.

FLORKA

(na śmiechu)
Kiedyś też tacy byliśmy.
(z dumą)
Ale teraz doświadczeni z nas detektywi. I dzisiaj udowodnimy pani inspektor, że jak
nikt znamy się na naszej pracy.

MUNDEK

Prawda. Mniej gadania, więcej działania

FLORKA
(śmiech)

DYSPOZYTOR SROCZYŃSKI
Odbiór! Tu Sroczyński. Mundek, Florka, zgłóście się!

FLORKA
Zgłaszamy się! Co dla nas masz Waldek?

DYSPOZYTOR SROCZYŃSKI
Lecę właśnie za autem Myszalskiego. Wyjechał z domu i kieruje się na zachód ulicą...
(słysząc mocny powiew wiatru w słuchawce i okrzyk wystraszonego Sroczyńskiego, który doświadczył turbulencji)

Na me pióra, ale dziś wieje! Dlaczego ten łobuz musiał wybrać drogę pod wiatr!

FLORKA
Pewnie dlatego, że jest łobuzem... Do brzegu, Waldek!

DYSPOZYTOR SROCZYŃSKI
A, tak. Kieruje się ulicą Piłsudskiego. Chwilę mu to zajmie zanim przebije się przez miasto.

MUNDEK
Dzięki, przyjęliśmy. Renard, Łaszek, a jak sytuacja u Was?

(słysząc trzaski mikrofonu)

LISIEWICZ
...oddawaj!

ŁASICKI
To moja czapka!

LISIEWICZ
Nie, twoja jest tam! To nie twój rozmiar!

MUNDEK
Panowie! To nie konkurs piękności, meldować się!

LISIEWICZ
Tu Lisiewicz, odbiór. Melduję, że jesteśmy na parkingu w naszej furgonetce. Zgodnie z ustaleniami organizatorzy konferencji przekazali nam stroje parkingowych. Właśnie się przebieramy.

MUNDEK
Przyjąłem. Pośpieszcie się. Myszalski niedługo u was będzie. Bez odbioru. Benior, Maks, zgłóście się.

MAKS

Tu kocur, myszki zgłoście się!

MUNDEK

Maks?!

MAKS

No coo? Braciszka nie poznajesz?

MUNDEK

Gdzie wy jesteście? I gdzie podziewa się Benior?

MAKS

Jak to gdzie? W pokoju, w hotelu. A Benior jest na tajnej misji w lodówce.

MUNDEK

Co?! Daj mi go tutaj, już!

SCENA IV

(MUNDEK, MAKS, BENIOR, PORTIER)

(pokój hotelowy, słysząc jak Benior w pośpiechu coś konsumuje - ciamkanie)

MAKS

(woła)

Beniorku! Pan detektyw Cię wzywa.

BENIOR

(z pełnymi ustami)

Coo? Mundek?!

(słysząc kilka szybkich kroków)

Dawaj to!

MAKS

Ależ proszę, Beniorku!

MUNDEK

Halo! Benior, gdzie ty się szlajasz?! Miałeś go pilnować!

BENIOR

Wcale się nie szlajam, szef... Yyy, znaczy Mundek. Ja po prostu... Yyy, zabezpieczałem pokój!

MUNDEK

Jasne... Benior, skup się na robocie! Myszalski niedługo przyjedzie. Dzik zapewne też. Obserwujcie parking, panowie.

BENIOR

Yhy...

MUNDEK

Benior...

BENIOR

Ta...?

MUNDEK

Nie spuszczaj Maksa z oczu. Zrozumiano?

BENIOR

Zrozumiano...

MUNDEK

Bez odbioru.

MAKS

(śmiech)

No niegrzeczny Beniorek.

BENIOR

(warknięcie)

MAKS

(wskakuje na łóżko)

Po co te nerwy...? Usiądź sobie na łóżku... Zrelaksuj...

O rany, ale tu wygodnie! To dopiero miła odmiana po więziennej pryczy!

BENIOR

Lepiej się nie przyzwyczajaj, bo zaraz tam wrócisz.

MAKS

Oj Beniorku, nie psuj nastroju. Ten materac, jest taki mięciutki, a pościel pachnie równie dobrze, jak moje perfumy Koto Mruczą. Zobaczmy, co tam jeszcze mają w ofercie...

BENIOR

Dobra, dobra... Ty się lepiej skup na robocie!

MAKS

Spokojnie, wszystko widzę z łóżka.

BENIOR

(chrząknięcie)

Yhy.

MAKS

Ooo, mają tu kino, siłownię i...

(do siebie) spa...

BENIOR

Yhy...

MAKS

A co my tu mamy? Dobrze wypieczone, z dodatkami i do tego wszystko donoszą wprost do łóżka.

BENIOR

(z zainteresowaniem)

Eee... co? O czym ty znowu gadasz?

MAKS

A jak myślisz, Beniorku? Przecież widzę, że Ci ślinka cieknie.

(słysząc pukanie do drzwi)

BENIOR

(do siebie)

Wcale nie! A to kto?

(głośno)

Kto tam?!

PORTIER

Obsługa hotelowa!

MAKS

Wspaniale! O wilku mowa! A właściwie o posiłku!

BENIOR

Posiłku?!

MAKS

No, nie stój tak, wpuść Pana. Zamówiłem nam iście królewską ucztę!

(słysząc ciężkie, lecz szybkie kroki Beniora i otwieranie drzwi)

BENIOR

Maks, uszczypnij mnie!

PORTIER

Dzień dobry, oto Państwa kolacja.

(słysząc wjeżdżający ciężki wózek z pobrząkującymi naczyniami)

BENIOR

(z radością, przeciągnięte)

Maaaatuuuuuuuu!

SCENA V
(LISIEWICZ, ŁASICKI, MUNDEK, FLORKA, DZIENNIKARZ, KAMERZYSTA,
TŁUM, RECEPCJONISTA)

(w tle słyszać tłum gości, mówiącego dziennikarza)

ŁASICKI

Ale ciasne... Co za lamus szyl te stroje?

LISIEWICZ

Kto?

ŁASICKI

(drapie się)

No lamus... Czyli po staropolsku niezdara.

LISIEWICZ

Aaa... taki nieogar. Łaszek, przestań się drapać. Zachowuj się naturalnie, bo cię rozpoznają. Masz wyglądać na parkingowego.

ŁASICKI

(drapie się)

Kiedy się nie da!

LISIEWICZ

Oo, widzę samochód Mundka. Uspokój się!

MUNDEK

Dzień dobry, tutaj są kluczyki. Proszę zaparkować mój samochód.

LISIEWICZ

(hamując zirytowany ton, trochę przez zęby)
Oczywiście, proszę pana.

MUNDEK

(półgłosem)

Tylko go nie zarysuj, Lisiewicz...

LISIEWICZ

(przez zęby)

Mhm...

FLORKA

To co kochanie, wchodzimy?

MUNDEK

Wchodzimy.

(narasta dźwięk tłumu)

KAMERZYSTA

Dobra Psociślawo... Gotowa? Wchodzisz za 3, 2, 1...

DZIENNIKARZ

Dzień dobry Państwu, tu Psociśława Miaułkowska. Jesteśmy w hotelu Double Tree by Hilton Łódź przy ulicy Łąkowej, gdzie już za chwile rozpocznie się konferencja „Łódź - Miasto Filmu UNESCO”. Miejsce i czas wcale nie są przypadkowe.

Hotel mieści się na terenie dawnej Wytwórni Filmów Fabularnych, w której powstało wiele znanych polskich filmów. Tuż za mną widzą Państwo szklaną fasadę, którą zdobi kadr filmu - „Zakazane piosenki”. Dzięki rewitalizacji dawnych hal filmowych powstał luksusowy hotel, który zyskał największą powierzchnię konferencyjną w Łodzi i jedną z największych w Polsce Centralnej.

Ale to nie wszystko! To tu uczczona zostanie setna rocznica urodzin wybitnego reżysera Wojciecha Jerzego Hasa. Jednak to nie jedyna ważna rocznica dla Łodzi filmowej. W tym roku obchodzimy także 50-lecie powstania filmu „Ziemia Obiecana”.

W programie dzisiejszej konferencji przewidziano między innymi panele dyskusyjne z udziałem twórców, projekcje filmowe, a także prezentacje najnowszych rozwiązań technologicznych wspierających produkcję audiowizualną.

To spotkanie środowiska filmowego, naukowców oraz przedstawicieli branży kreatywnej...

(dalej słowa dziennikarki słychać w tle - słowa są niezrozumiałe)

FLORKA

Ale tutaj dużo miejsca. I te kręcone schody. Dzieciaki miałyby ubaw zjeżdżając z nich.

MUNDEK

Co mówiłaś?

FLORKA

A nic, nic...

MUNDEK

Chodźmy po klucz. (kilka kroków) Dzień dobry, poprosimy klucz do pokoju... na nazwisko Pazur.

RECEPCJONISTKA

Oczywiście, oto Państwa klucz. Proszę się też poczęstować ciepłym czekoladowym ciasteczkiem na powitanie. Życzymy miłego pobytu w DoubleTree by Hilton Łódź.

MUNDEK

Ale czad, ale dobre! Bardzo dziękujemy.

(dźwięk otwierania i zamykania się windy)

Dobra, jedziemy na ostatnie piętro.

(dźwięk klikania przycisku i ruszania windy)

Ale tu dzisiaj dużo gości. Myszalski chyba nieprzypadkowo wybrał właśnie tę datę.

FLORKA

Łatwo mu będzie zniknąć w tłumie...

(dźwięk dojeżdżania windy i otwierania się drzwi)

MUNDEK

Co? Już? Ale szybkie mają tu windy. Prawie tak szybkie jak tygrysari.

(słysząc stłumione dźwięki kroków - idą po wykładzinie)

FLORKA

(półgłosem)

Słyszysz?

MUNDEK

(półgłosem)

Co takiego?

FLORKA

(półgłosem)

No właśnie nic. Robisz krok i prawie go nie słysząc.

MUNDEK

(półgłosem)

Tym lepiej. Łatwiej będzie się zakraść pod drzwi Myszalskiego, kiedy już będziemy ich zgarniać.

FLORKA

(półgłosem)

Faktycznie... Sporo tych pokoi. I te kadry z polskich filmów na futrynach wszystkich drzwi... Klimatycznie, nie ma co... Pamiętasz może przy jakim filmie znajdują się Maks i Benior?

MUNDEK

(półgłosem)

Ojj tak, pamiętam i to bardzo dobrze. Szukaj kadru z filmu Prawo i Pięść, a znajdziesz Beniora i Maksa (śmiech)

FLORKA

(półgłosem)

Hahah, to zabawne, że akurat w tym pokoju siedzi największy przestępca Łodzi i były komendant.

MUNDEK
(półgłosem)
Hahah.

FLORKA
(półgłosem)
A właśnie Mundek. Poczekaj.

MUNDEK
(półgłosem)
Tak?

FLORKA
(półgłosem)
Obiecuj mi, że wybierzemy się do kina.

MUNDEK
(półgłosem)
Postaram się, ale wiesz, ile mamy teraz roboty.

FLORKA
(półgłosem)
Wiem, ale praca to nie wszystko.
(stanowczo)
Mundek, obiecuj.

MUNDEK
(półgłosem)
Obiecuję.

FLORKA
(na śmiechu)
No ja myślę!

(słysząc kilka kolejnych kroków, po czym Mundek dodaje)

MUNDEK
Dobra, jesteście.

FLORKA
(półgłosem - ciszej niż wcześniej)
Zobacz, uchylone drzwi...

MUNDEK
(półgłosem - ciszej niż wcześniej)
Co jest grane...?

FLORKA
(półgłosem - ciszej niż wcześniej)
Ej, słyszysz to?

MUNDEK

(półgłosem - ciszej niż wcześniej)
(wciąga powietrze z przerażeniem)
Tylko nie to!
(pauza) Wchodzimy!

(dźwięk wyciągania broni)

Gotowa?

FLORKA

(półgłosem - ciszej niż wcześniej)
Gotowa. Uchylę bardziej drzwi, a ty wejdiesz.

(trzask gwałtownie otwartych drzwi - Florka mocno je popycha lub otwiera kopniakiem)

MUNDEK

Nie ruszać się!

(dźwięki spadającej zastawy, w której leży Benior)

BENIOR

(wybudzając się ze snu)
Aaaa!

(dźwięk upadania na ziemię i brzęk metalowych tac z jedzeniem)

MUNDEK

Benior!

BENIOR

(zaspanym głosem)
Mundek?!
Tylko nie moje gofry!

MUNDEK

Co to wyprawiasz? Miałeś przecież pilnować Maksa, a nie się objadać!

BENIOR

Jaa...

MUNDEK

I gdzie jest Maks?!

BENIOR

Jak to, gdzie, no tu sied... Yyyy, był tu, przed sek...

FLORKA

Chyba kwadransem...

MAKS

(narastający dźwięk nucenia przez Maksa - „Niech żyje SPA, bo to życie w SPA jest wspaniałe.” - na melodię: Maryla Rodowicz “Niech żyje bał”)

MUNDEK I FLORKA

Maks...?!

BENIOR

Gdzieś ty się szlajał?!

MAKS

Dzień doberek! Coś się stało? Macie miny jakby kogoś właśnie porwano.

MUNDEK

(wściekły)

Co ty wyprawiasz?!!

(pauza)

Gdzie byłeś?

MAKS

Jak to, gdzie?! W SPA. Moje futerko domaga się od dawna pełnej odnowy biologicznej po tej zimnej celi... (wzdrygnięcie)

MUNDEK

Przecież miałeś przez okno pilnować przyjazdu dzika.

MAKS

I pilnowałem, w SPA mają jeszcze większe okna. Poza tym dzik na pewno nie przybędzie przed Myszalskim.

SROCZYŃSKI

Florka, MundeK, odbiór!

MUNDEK

(wkurzonym głosem)

Odbiór! Co tam?!

SROCZYŃSKI

Melduję, że samochód Myszalskiego właśnie wjeżdża na parking.

MUNDEK

Przyjąłem! Renard, Łaszek szykujcie się!

SCENA VI

(MYSZALSKI, LISIEWICZ, ŁASICKI, MUNDEK, DYSPOZYTOR SROCZYŃSKI, MAKS, FLORKA, BARYŁA, DZIENNIKARKA, TŁUM)

(narastający dźwięk nadjeżdżającego samochodu, następnie zatrzymanie, dźwięk otwierania bagażnika)

LISIEWICZ

Widzę Myszalskiego. Łaszek, chodźmy.

ŁASICKI

Dzień dobry panu. Życzy Pan sobie, żeby zaparkować auto? Parking otwarty czy podziemny?

MYSZALSKI

Na otwarty. Nie zabawię tu długo. Tylko wezmę walizkę z bagażnika)

(dźwięk otwierania bagażnika, następnie wyjmowania walizki)

LISIEWICZ

(do siebie)

Ale ciężka ta walizka...

MYSZALSKI

Co pan robi?!

LISIEWICZ

Jak to co? Pomagam.

MYSZALSKI

Proszę oddać mi walizkę.

LISIEWICZ

Ale ja wezmę.

MYSZALSKI

Proszę mi ją natychmiast oddać!

LISIEWICZ

Dobrze już dobrze. Jak pan sobie życzy.

MYSZALSKI

(burknięcie pod nosem)

Niekompetentny pajac...

(kroki oddalającego się Myszalskiego)

ŁASICKI

I co, Renard?! Udało się?

LISIEWICZ

Udało.

ŁASICKI

Mundek odbiór! Podsluch podrzucony. Myszalski kieruje się do swojego pokoju. Ma ze sobą czarną walizkę.

MUNDEK

Przyjąłem. Dzięki! Na razie wszystko idzie zgodnie z planem.

(pauza)

Sroczyński, zgłoś się.

SROCZYŃSKI

(świst wiatru, Sroczyński walczy z kolejnymi podmuchami)

Zgłaszam się... (w głosie słysząc jego walkę z wiatrem) Zaraz będę lądować... Na dachu hotelu... O niee... Zaczyna mnie znosić...

MUNDEK

Sroczyński!

SROCZYŃSKI

Lublinek! Mamy problem! Aaaa... będzie twarde lądowanie!

MUNDEK

Sroczyński, zgłoś się! Sroczyński!

(dźwięk szumu krótkofalówki - słysząc tylko szum, bez głosu)

MAKS

Słuchajcie, chyba go widzę przez lornetkę...

MUNDEK

Dzika?

MAKS

Niee... waszego kolegę ze Zwierzopolicji. Chyba... gonią go... (śmiech) pszczoły.

SROCZYŃSKI

Odbiór! Do wszystkich jednostek! Zwierzopolicjant w niebezpieczeństwie! Gonią mnie liczne niezidentyfikowane obiekty latające!

MUNDEK

Coś ty zrobił?!

SROCZYŃSKI

Wpadłem w takie małe domki na dachu hotelu i... chyba je popsułem.

MUNDEK

Sroczyński! To są pszczoły! Uderzyłeś w ule!

SROCZYŃSKI

No to chyba zamierzają mnie wziąć na żądła! Aaaa...

MUNDEK

(westchnienie)

Pięknie, po prostu pięknie... Straciliśmy wsparcie powietrzne...

MAKS

Braciszku, chyba nie jest tak źle. Widzę naszego podejrzanego.

MUNDEK

Mam nadzieję, że tym razem dzika Baryłę?

MAKS

Hmmm, chyyybaa tak... Czekaście...

(pauza)

Czarna kurtka, kowbojski kapelusz... To on!

FLORKA

Jesteś pewien?

MAKS

Tak, na 100 procent. Pamiętam jak on i jego gang ubierali takie śmieszne kapelusze. Chyba uważali się za kowbojów na motocyklach. (śmiech)

MUNDEK

Dobra, obaj podejrzani są na miejscu. Florka, rozstaw urządzenie od Di, które odbierze sygnał z podsłuchu podrzuconego Myszalskiemu. Pamiętajcie, że ściany i sufity są bardzo grube więc tylko w ten sposób przechwycimy sygnał.

FLORKA

Jasne, robi się.

MUNDEK

Benior, my z Florką pójdziemy piętro wyżej pod pokój Myszalskiego. Gdy usłyszysz, że doszło do zakończenia transakcji, dajesz nam sygnał, a my wchodzimy do akcji.

Pamiętaj, musimy mieć potwierdzenie, że dokonano transakcji. Bez tego nie możemy ich zatrzymać. Pani inspektor nas obserwuje, więc nie chce żadnych wpadek, zrozumiano?

BENIOR

Zrozumiano...

MUNDEK

Maks, twoja rola na dziś już się zakończyła. Masz siedzieć grzecznie w pokoju i czekać do końca akcji. Zrozumiałeś?

MAKS

(z lekkim lekceważeniem)
Dobrze braciszku, dobrze...

MUNDEK

Lisiewicz, Łasicki, odbiór!

LISIEWICZ I ŁASICKI

Odbiór!

MUNDEK

Reszta wie co robić. Wy pilnujcie głównego wejścia. Jeśli któryś z podejrzanych będzie chciał tamtędy uciec, przejmijcie go.

LISIEWICZ, ŁASICKI

Jasne, przyjęliśmy.

(dźwięk kończenia rozstawiania sprzętu i uruchamiania go)

FLORKA

Wszystko gotowe.

MUNDEK

Super! No to zaczynamy!

(dźwięk łapania sygnału w urządzeniu do podsłuchu)

FLORKA

(dźwięk kręcenia pokręteł, szum i niewyraźne głosy)

Jeszcze chwila...

(sygnał staje się czysty)

Już!

MYSZALSKI

Witam! Zapraszam, zapraszam, może pan usiąść.

BARYŁA

(lekko zakłopotany)

Eee, tak, dziękuję...

(słysząc kroki, siadanie na fotelach/krzesłach)

MYSZALSKI

Jestem zwierzakiem interesu i cieszę się na współpracę z pańską szefową. Jestem przekonany, że będzie zadowolona.

BARYŁA

No ja myślę. Powiedziała, żebym lepiej nie wracał, jeśli nie zdobędę... (sygnał zaczyna się rwać)

MUNDEK

Co jest?

FLORKA

Nie wiem, tracę sygnał. Poczekaj...
(dźwięk kręcenia pokręteł, szum radia)

MYSZALSKI

(rwanym głosem)

Spokojnie, mam je przy sobie. Jest w czarnej walizce.

(dźwięk szumu - braku sygnału)

FLORKA

A niech to! Straciliśmy sygnał...

MUNDEK

(zdenerwowany)

Na złamanego pazura!

MAKS

Widzę, że jak na razie idzie wam jak z płatka. (śmiech)

MUNDEK

Maks, ty się nawet nie odzywaj.

FLORKA

I co teraz zrobimy?

MUNDEK

Dobra, zmiana planów. Wychodzę.

FLORKA

Co?

MUNDEK

Wychodzę za okno.

FLORKA

Mundek, oszalałeś?!

(dźwięk otwierania ekspresu torby i wyciągania czegoś)

MUNDEK

Musimy mieć potwierdzenie, że doszło do transakcji. Bez tego nie możemy ich zatrzymać.

BENIOR

Mundek, to chyba nie najlepszy pomysł... A pamiętasz, jak się skończył nasz zjazd na tyrolce...

MUNDEK

(dźwięki otwierania okna i wiejącego wiatru - dźwięki samochodów i tramwajów)

Tak, pamiętam.

FLORKA

Tym razem wyjątkowo Benior ma rację. To nie jest dobry pomysł.

MUNDEK

Nie mamy innego wyjścia. Jak pozwolimy im odejść to możemy ze sprawą
Ośmiornicy utknąć na tygodnie, jeśli nie na miesiące.

MAKS

(z nonszalancją)

Jako skromny kocur dodam, że braciszek ma rację. Nie możecie teraz odpuścić.

FLORKA

(westchnienie)

Dobrze, ale uważaj na siebie.

MUNDEK

Spokojnie, wiem co robię.

(dźwięk stękania podczas wychodzenia za okno)

Trochę tu wieje. Aaa, Benior. Zmiana planów. Idź pod pokój Myszalskiego i pilnuj,
aby nikt z niego nie wyszedł.

BENIOR

Dobra, dobra Mundek! Nie bój żaby! Już ja im pokażę, co znaczy spotkanie
trzeciego stopnia z Beniorem Szczekalskim.

(stękanie Beniora podczas wstawania i oddalające się kroki)

MUNDEK

(nieco głośniejszy jakby chciał przekrzyczeć wiatr)

Nie jest tak daleko. Powinienem bez problemu się wspiąć na wyższe piętro.

FLORKA

Pamiętaj Mundek, że te przyssawki do szyb od Di to prototyp. Nikt ich jeszcze nie
testował na takiej wysokości i przy tak silnym wietrze.

MUNDEK

Jasne, raz dwa załatwię sprawę.

(dźwięk przyssawki przyczepiającej się do okna)

Dobra, ruszam.

(stęka wspinając się, dźwięki przyczepiających się przyssawek)
I raz, i dwa. I raz, i dwa...

(do siebie) Ale tu wysoko...

(stęka, wspinając się, dźwięki przyczepiających się przyssawek)

(do siebie) Jeszcze kawałek i będę na miejscu.

(stęka, wspinając się, dźwięki przyczepiających się przyssawek)

FLORKA

Dobrze mu idzie wspinanie się.

MAKS

(z dumą)

Moja krew.

MUNDEK

(do siebie)

Dobra, jestem. Założę moje okulary do podsłuchu i będę wszystko widzieć i słyszeć.

(dźwięk wyciągania i zakładania okularów, następnie dźwięk jakby łapania dźwięku rozmówców)

BARYŁA

(perspektywa Mundka)

Hahah... Dobrze. Nie wiedziałem, że z pana taki biznesmen.

MYSZALSKI

(perspektywa Mundka)

Znam się na tym jak mało kto. Wiem, kiedy warto w coś lub kogoś zainwestować.

MUNDEK

(przez radio)

Słyszę ich wyraźnie. Chyba będą zaraz kończyć.

FLORKA

Przyjęłam.

(dźwięk wyłączającej się przyssawki i lekkiego osunięcia się po szybie)

MUNDEK

(do siebie)

Co jest?! Jedna przyssawka szwankuje. Wytrzymajcie jeszcze trochę...

BARYŁA

(perspektywa Dzika i Myszalskiego)

Jak pan wie, szefowa bardzo chce tej przesyłki.

Chciałbym ją zobaczyć, tak na wszelki wypadek, żeby dostała dokładnie, to czego potrzebuje.

MYSZALSKI

(perspektywa Dzika i Myszalskiego)

Jak najbardziej to rozumiem. Pańska szefowa to zająca kobieta. Wie, czego chce.

A to w biznesie najważniejsze.

MUNDEK

(przez radio)

Myszalski bierze czarną walizkę.

FLORKA

Widzisz, co w niej jest?

MUNDEK

Poczekaj, otwiera ją.

(dźwięk położenia walizki, otworzenia jej, następnie szelest wyciąganych papierów)

BARYŁA

No, no, robi wrażenie...

MUNDEK

(przez radio)

Myszalski wyciągnął coś z walizki... Nie widzę, co to jest...

BARYŁA

No, łatwo nie będzie...

MYSZALSKI

To już nie mój problem... Dostarczyłem zamówienie tak jak obiecałem. I liczę na to, że pańska szefowa także dotrzyma słowa.

BARYŁA

Spokojna głowa. Szefowa nie rzuca słów na wiatr. Jak już dotrzemy do celu to dowie się pan o tym na pewno. Wszyscy w mieście się dowiedzą. (śmiech)

MYSZALSKI

Nie powiem, bardzo na to liczę.

MUNDEK

(do siebie)

O czym oni mówią... Ehh...

(do radia)

Benior, jesteś na pozycji?

BENIOR

(szeptem)

Tak, jestem pod drzwiami Myszalskiego.

BARYŁA

(perspektywa Mundka)

Eee... no właśnie, tak tylko zapytam... co tam właściwie, panie biznesmen, pan z tego całego zamieszania będzie miał?

MYSZALSKI

(perspektywa Mundka)

Pozwolę sobie udzielić panu rady - w chaosie zawsze kryją się nowe możliwości.

BARYŁA

(perspektywa Mundka)

(jakby nie do końca zrozumiał)

Hahah... aha.

MUNDEK

(dźwięk pikania rozładowujących się przyssawek)

(do siebie)

O nie, bateria w przyssawkach zaraz padnie...

BARYŁA

Chaos to się zrobi, jak szefowa odpali swój plan. Odbierzemy jutro towar z portu, a wtedy wszystko pójdzie jak dzik w żołądźcie. Szefowa już nie może się doczekać aż szpon wpadnie w jej macki.

MYSZALSKI

(dźwięk wstawania z foteli, kilka kroków)

A więc lepiej nie każmy jej długo czekać. Proszę mieć tę walizkę na oku...

MUNDEK

(przez radio)

Uważajcie! (pauza)

Zaraz będą wychodz... aaa!

(dźwięk wyłączania się przyssawki i zsuwania po szybie, dźwięk uderzenia w szybę)

BARYŁA

(perspektywa Dzika i Myszalskiego)

Co to było?

MYSZALSKI

(perspektywa Dzika i Myszalskiego)

Hę? (pauza) Za oknem! To ten detektyw. Wiejemy!

MUNDEK

Uwaga! Uciekają... Aaa!

(dźwięk zsuwania się po szybie)

FLORKA

Mundek!

BENIOR

Już Benior Szczekalski wszystkich przestępców wyłapie! Niech no tylko wyjdą...

(dźwięk uderzenia w drzwi i wyrwania ich z zawiasów)

Aaaa! Moja głowa...

BARYŁA

Szybko, panie biznesmen!

BENIOR

Stać, zwierzopolicja! O, mam! Ale te drzwi są ciężkie...

FLORKA

Mundek, trzymaj się!

MUNDEK

(dźwięk zsuwania się po szybie)

Aaa! Przyssawki się psują!

FLORKA

Złapiemy cię z Maksem!

(pauza)

Maks! Maks? Gdzie on znowu zniknął?!

MAKS

(dźwięk biegnącego i dyszącego Maksa)

(do siebie) Hahah... Czas się rozerwać! Pokaże zwierzopolicji jak się łapie przestępców!

MUNDEK

Zaparłem się łapami, ale długo tak nie wytrzymam!

FLORKA

Czekaj! Mam pomysł!

MAKS

(do siebie) Gdzie oni są? (pauza) O widzę ich!

Stójcie! Jesteście aresztowani!

(do siebie) Hahah! Zawsze chciałem to powiedzieć!

BARYŁA

Nie masz z nami szans, kociaku!

MAKS

Rozdzielają się! Dobra, lepiej złapać Myszalskiego z walizką!

MUNDEK

Florka, gdzie jesteś?!

FLORKA

Jestem! Zrobiłam linę z prześcieradeł.

MUNDEK

Po co?! Przecież jestem powyżej okna, w którym stoisz!

FLORKA

Przywiązałam się nią do łóżka. Skocz, a ja cię złapię!

MUNDEK

Co takiego?!

FLORKA

Skacz! Złapię Cię!

MUNDEK

Za ciężki jestem!

FLORKA

Dam radę. Zaufaj mi!

MAKS

Szybciej Maks, szybciej! Zaraz go dorwiesz!

MYSZALSKI

Zostaw mnie ty złodzieju. Ratunku!

MAKS

Ojj, żebyś wiedział, że złodzieju. I to najlepszy w mieście!

MUNDEK

Przyssawka zaraz się wyłączy!
(dźwięk zsuwania się)

FLORKA

Mundek, skacz!

(dźwięk wyłączania się przyssawki, zsuwania się po szybie)

MUNDEK

(na ciszy)
Wyłączyła się...
Aaaa Florkaaa!

FLORKA

Mam cię!

MUNDEK

Nie puszczaj!

FLORKA

Dawaj, Mundek! Podciągnij się!

MUNDEK

(stęknienia)
Jeszcze trochę!

FLORKA

Już prawie...

(dźwięk wpadania do pokoju)

MUNDEK, FLORKA

(stękanie, oddychanie zmęczonych bohaterów)

MUNDEK

Ufff, mało brakowało... Nie sądziłem, że masz tyle siły.

FLORKA

(dwuznacznie)

Hahah, poranne treningi robią swoje.

MUNDEK

(głębokie oddechy) No właśnie widzę. Co nie zmienia faktu, że cała akcja się ryła...
A tak w ogóle... to, gdzie jest Maks?

(kroki i dyszenie Maksa)

MAKS

Zbiega po schodach. Mam pewien pomysł...

MYSZALSKI

Nie złapiesz mnie! Nigdy!

MAKS

Chcesz się przekonać?

(do siebie)

I hop na poręcz. Jedziemyyyyy!

(dźwięk ślizgu po poręczy)

MYSZALSKI

O nie, nie, nie!

MAKS

Mam Cię!

TŁUM

(westchnienie/okrzyk)

Co tu się dzieje?

Tu się nie biega!

MAKS

I co Myszalski, myślałeś, że mi zwiejesz?

MYSZALSKI

Nie dotykaj mnie, ty parszywy złodzieju!

TŁUM

Zaraz, czy to nie jest ten złodziej Maks?

Tak! To on!

Rabuś!

MAKS

Spokojnie, jestem tutaj na tajnej akcji z zwierzopolicją.

Nie musicie się obawiać.

(na uśmiechu)

Interesuje mnie tylko zawartość czarnej walizki Myszalskiego.

MYSZALSKI

Nie rusz! Zostaw mnie! Ratunku!

DZIENNIKARKA

Dawaj, nagrywamy.

(do Maksa) Jak to jest możliwe, że jeden z najsłynniejszych łódzkich przestępców współpracuje z policją i rzuca się na szanowanych biznesmenów?

MAKS

Chyba chciała pani powiedzieć... najsłynniejszy...

TŁUM

Do więzienia z Maksem!

Złodziej!

(dźwięk otwierające się windy, narasta gwar niezadowolonego tłumu)

FLORKA

Widzisz to?

MUNDEK

Widzę... (do siebie)

Coś ty Maks narobił?

SCENA VII

(OŚMIORNICA, BARYŁA, PIRANIE, TAJEMNICZY GŁOS 1)

(słysząc głośnie sapanie, szybkie kroki, następnie dźwięk otwierania włazu/śluzy, znów kroki a potem wraz ze zbliżaniem się słysząc coraz lepiej Ośmiornicę i Piranie.

OŚMIORNICA

I jak rybeńki, smakuje Wam?

PIRANIE

Tak mamó, daj jeszcze!

OŚMIORNICA

A może chcecie spróbować czegoś nowego, równie smacznego i pożywnego?

PIRANIE

Tak! Daj! Daj! Daj!

BARYŁA

Szefowo! Szefowo! Najmocniej przepraszam, że przeszkadzam, ale sprawa się rypla...

OŚMIORNICA

Ile razy ci mówiłam, że nie należy mi przeszkadzać w porze karmienia?! No ile?

BARYŁA

(jak zbity pies)

Dużo, ale szefowo...

OŚMIORNICA

(zmysłowym, chytrym głosem, na uśmiechu)

No, no, no, a może ty po prostu chcesz, aby moje rybeńki przerzuciły się na wieprzowinkę...

(diaboliczny śmiech)

BARYŁA

Ależ szefowo, litości! Bo to jest ten, no, ten jeden przypadek, co to szefowa mówiła, żeby nieważne czy w dzień, czy w nocy informować natychmiast. Bez względu na szefowej inne rozkazy. Bo to sytuacja... no... taka incedentalna, znaczy się, no, ta... precelensowa!

OŚMIORNICA

(z rozbawieniem)

Ach tak... No, jak precelensowa, to w takim razie, wybaczam. Zyskałeś moje zainteresowanie... Zaczekaj sekundę.

(słysząc potrząsanie paczką z jakimś jedzeniem)

Łapcie maleństwa.

PIRANIE

Daj, daj, daj!

OŚMIORNICA

Teraz możesz mówić! Cóż takiego się rypló...?

BARYŁA

No... no... no, akcja się rypló...

OŚMIORNICA

To znaczy?

BARYŁA

No... Pazur i zwierzopolicjanci wyskoczyli jak kuna z agrestu, jakby tam na nas czekali. Ja dałem nogę, bo jestem szybki, ale Myszalski wpadł razem z przesyłką.

OŚMIORNICA

I nie próbowali cię zatrzymać?

BARYŁA

Próbować to oni sobie mogli, dwóch futrzaków próbowało mnie dorwać, ale im nie pykło, he he. Zeskoczyłem z tarasu na pierwszym piętrze. Kieł podjechał na motocyklu i razem zwialiśmy. No ale ten, no Myszalski, no nie chciał mi oddać tej walizki... I ten no powiedział, żebym odwrócił uwagę glin i uciekł, bo będzie kicha, jak mnie dorwą z walizką. No to uciekłem a jego capnęli.

OŚMIORNICA

No tak... Pazur... Dlaczego to zawsze musi być Pazur!? A niech go moje rybeńki wetną!

(westchnienie, a potem bardziej do siebie)

Na szczęście to nie jest wielki problem. Szybko z tym sobie poradzimy.

(do Baryły)

Dobrze się spisałeś, Baryła. To bardzo roztropne, że posłuchałeś Myszalskiego w tej kwestii. On ma głowę na karku.

BARYŁA

Dobrze? Nie kumam... No, ale git.

OŚMIORNICA

Owszem, bo skoro nie capnęli ciebie z walizką, to nie mają dowodu, że do czegokolwiek doszło. Myszalski ze swoją walizką może chodzić, gdzie chce. A oni w gruncie rzeczy guzik mogą mu zrobić, bo on pary z gęby nie puści. A już nasza papuga go w mig wyciągnie.

BARYŁA

A, no taa... Szefowa to jednak ma łeb. Nie pomyślałem o tym...

OŚMIORNICA

(z uśmiechem jakby mówiła do dziecka)

Wiem, ale na szczęście od myślenia to jestem tu ja.

BARYŁA

Hahaha, a no pewnie, że tak, szefowo.

OŚMIORNICA

No to na co czekasz, Baryła - leć po kolejną paczkę smakołyków dla moich rybeniek!
Jak wrócisz to połóż ją grzecznie przy brzegu zbiornika i wyjdź cichutko na
raciczkach. Nie chcesz mi więcej przeszkadzać... Wyczerpałeś limit spraw
incydentalnych na dziś.
No co tak stoisz? Ruszaj! Muszę wykonać jeden ważny telefon.

BARYŁA

Się robi, szefowo!

(słysząc odbiegającego dzika, jego kroki się oddalają, z bliska słysząc klikanie
przycisków na telefonie satelitarnym, po 2 sygnałach pojawia się zniekształcony
komputerowo głos)

TAJEMNICZY GŁOS 1

Tak, Pani?

OŚMIORNICA

Udasz się natychmiast do aresztu przy Lutomierskiej i pomożesz naszemu
partnerowi Myszalskiemu. Masz go wyciągnąć i to szybko. Wkrótce otrzymasz
wszystkie informacje.

TAJEMNICZY GŁOS 1

Oczywiście, Pani...

OŚMIORNICA

A czy sprawdziłaś to, o co prosiłam?

TAJEMNICZY GŁOS 1

Tak, Pani, moje źródła potwierdzają. Ratler sypie jak z nut.

OŚMIORNICA

A więc to tak... Nieładnie... Niegrzeczny szczurek...

TAJEMNICZY GŁOS 1

Podobno Detektyw Pazur razem ze swoim bratem znaleźli na niego sposób...

OŚMIORNICA

A więc to znowu sprawka tego łobuza Maksa. Sam Pazur jest jak pchła na zadzie,
ale oni razem są jak cała chmara. Opędzić się nie można. Przy tym przeklętym
Maksie, Pazur naprawdę zaczyna mieć pazur...

TAJEMNICZY GŁOS 1

Czy mam uciszyć Ratlera, Pani?

OŚMIORNICA

Nie, jeszcze nie... Póki co jest mi potrzebny. Niech sobie sypie dalej. Po prostu
spraw, aby dla odmiany stał się przy tym pożyteczny, tak jak ustalałyśmy.

TAJEMNICZY GŁOS 1

Tak się stanie, moja Pani. A co z Pazurem?

OŚMIORNICA

Jego zostaw już mnie. Pora wdrożyć plan B. Sprawimy, że Pazur będzie miał większe zmartwienia niż psucie moich planów.

(diaboliczny śmiech Ośmiornicy)

KONIEC